



PAULINE BALLY

PLAYMATE

SIERPIEŃ | 2016





Siedem złotych, trzy srebrne, dwa trzonowe i pięć młecznych – oto rezultaty polskiej reprezentacji w boksie przygotowującej się do igrzysk olimpijskich.

Kolega dostał bilety na ceremonię otwarcia igrzysk w Rio, ale wypada ona akurat w dniu jego ślubu. Może ktoś chce odkupić nieużywany garnitur?

Te wszystkie flagi sprawiają, że jestem dumny z naszego kraju!
– Ale dziadku, to flagi Polski, a my jesteśmy Chińczykami.
– Wiem. Spójrz na metki.

Po wspólnej nocy studentka mówi do kolegi:
– A jak z tego będzie dziecko, to będziemy JE SZCZEPIC?
– Ależ oczywiście, że będziemy JESZCZE PIĆ!

Tato, daj piąta, wyskoczę na piwo z kolegami.
– Cycki.
– Co? Nie łapię.
– Nigdy nie złapiesz.

Jak ci się układa z tą nową dziewczyną?
– Pół na pół.
– Co to znaczy?
– Podoba mi się, że jest bezpośrednia, ale drażni mnie, że jest zbyt dosłowna.
– Nie rozumiem.
– Wczoraj zadzwoniła do mnie i powiedziała: „Przyjdź. Nikogo nie ma w domu.”
– Łał! I co?
– Poszedłem. Rzeczywiście nikogo nie było...

Przychodzi facet do sklepu chemicznego, a sprzedawca już na dzień dobry woła:

– Amoniak, woda wapienna i wodorotlenek sodu!

Facet w szoku pyta:

– Po co mi pan to mówi?

– Takie mam zasady!

Wbiega studentka do pokoju w akademiku i woła do koleżanek.
– Ej, zaraz tu przyjdą chłopaki, więc lepiej zdejmijcie majtki...
(Po chwili) – Nie te. Te co wiszą na sznurku.

Po całej nocy ciężkiego picia Roman obudził się koło jakiegoś potwora. Gdy go zobaczył, nawet nie krzyknął, tylko uśmiechnął się mimo kaca. Miał już pewność, że udało mu się wrócić do domu...

Przy wakacyjnych znajomościach, obowiązuje prosta reguła: „Im bardziej wyeksponowany biust, tym trudniej zapamiętać twarz”.

Przychodzi facet do dentysty:
– Dzień dobry, mam pewien problem.
– Jaki?
– Wydaje mi się, że jestem ćmą.
– Hmmm, to panu jest potrzebny psychiatra, a nie dentysta!
– Wiem.... Ale u pana paliło się światło.

Studentka wchodzi do gabinetu profesora na egzamin. Zamyka drzwi za sobą... Siada naprzeciw niego... i słodkim głosem mówi:
– Zrobiłabym wszystko, żeby zdać ten egzamin... – i przysuwa się jeszcze bliżej do profesora i tym razem szepcze mu do ucha:
– Zrobiłabym WSZYYYSTKO...
Na to profesor pobudzony:
– Naprawdę wszystko?
Ona mruga słodkimi oczkami, kokieteryjnie poprawia włosy i mruczy:
– Tak, wszystkooo...
Na to profesor równie słodko na uszko do niej mówi:
– A nauczyłabyś się może trochę?

Cześć, stary, jak udał ci się urlop?
– Super. Co noc seks! O mały włos, a pierwszy raz w życiu wziąłbym udział w trójkątku!

– Jak to, o mały włos?

– No... tylko dwóch osób brakowało.

Kochany! Tu jest tak pięknie, że aż chce się oddychać pełną piersią!
– Co ja ci poradzę? Oddychaj tym, co masz.

Żona dzwoni do męża:
– Czemu cię jeszcze nie ma w domu?!
Gdzie się szlajasz?
– Pamiętasz kochanie tego jubilera, u którego oglądałaś taki naszyjnik?
– Tak, najdroższy!
– Piję w barze obok.

Na basenie podeszła do mnie przepiękna dziewczyna w bikini.
– Przepraszam, chyba się zgubiłam – powiedziała ze słodkim uśmiechem.
– Gdzie tu jest damska przebieralnia? Pomyślałam, że to doskonała okazja, aby ją poderwać. Żeby tylko tego nie schrząnąć. Zaczęłam więc mówić w myślach do siebie: „Tylko nie patrz na jej cycki, nie patrz na jej cycki...”
– Na czyje cycki mam nie patrzeć?
– zapytała.

Misiaczk, czy uważasz, że mam jakieś wady?
– Masę...
– To znaczy?... Jakie dokładnie?!
– Przecież powiedziałem: masę.

Facet dzwoni do kolegi:
– Cześć stary, co porabiasz?
– Oglądam zawody w podnoszeniu ciężarów.
– Kobiet czy mężczyzn?
– Nie mam pojęcia.



#DowcipNaDzienDobry codziennie rano
na facebook.com/PlayboyPolska

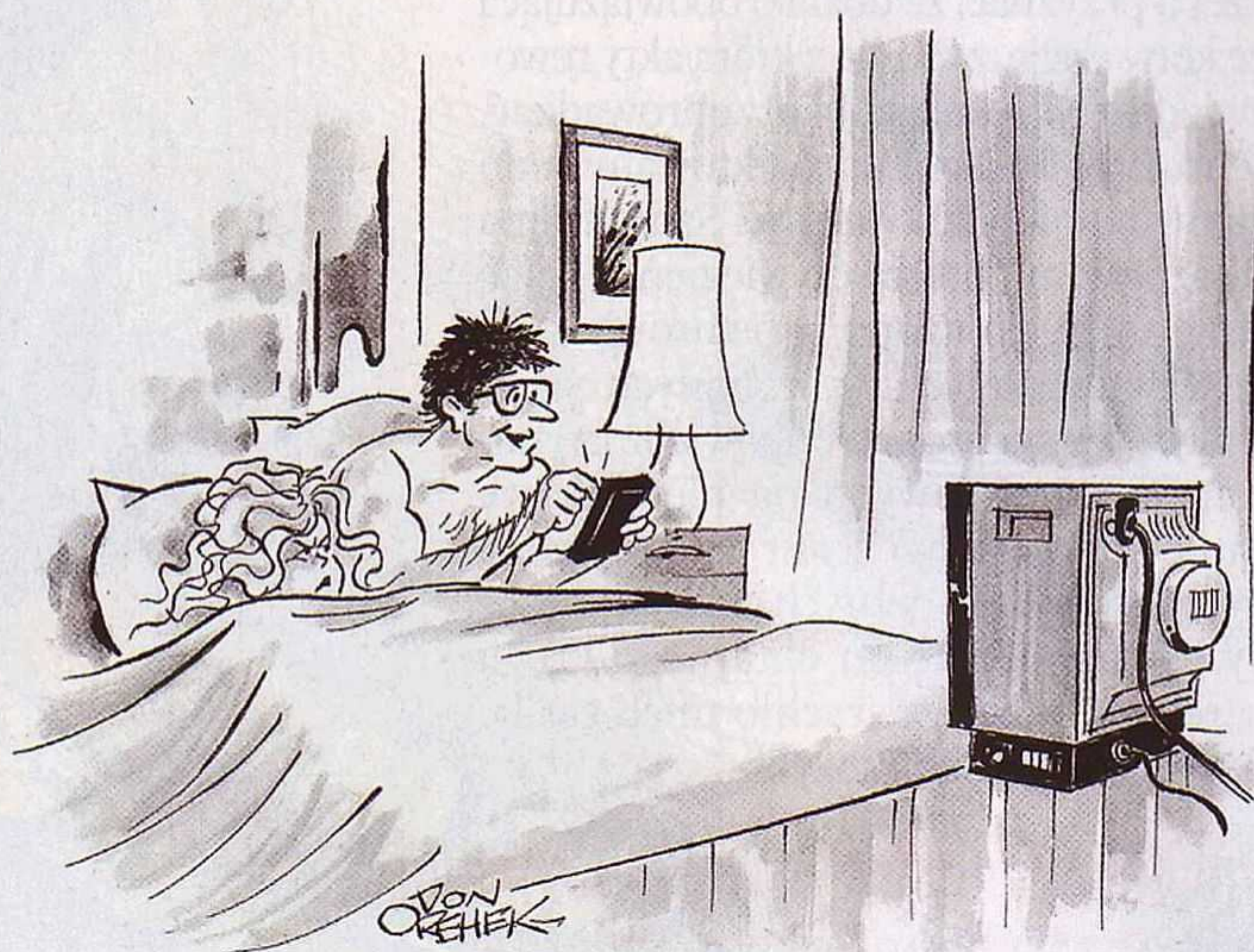
Wojciech Naiman



– Daleko nie uciekła! Wibrator jest jeszcze ciepły!



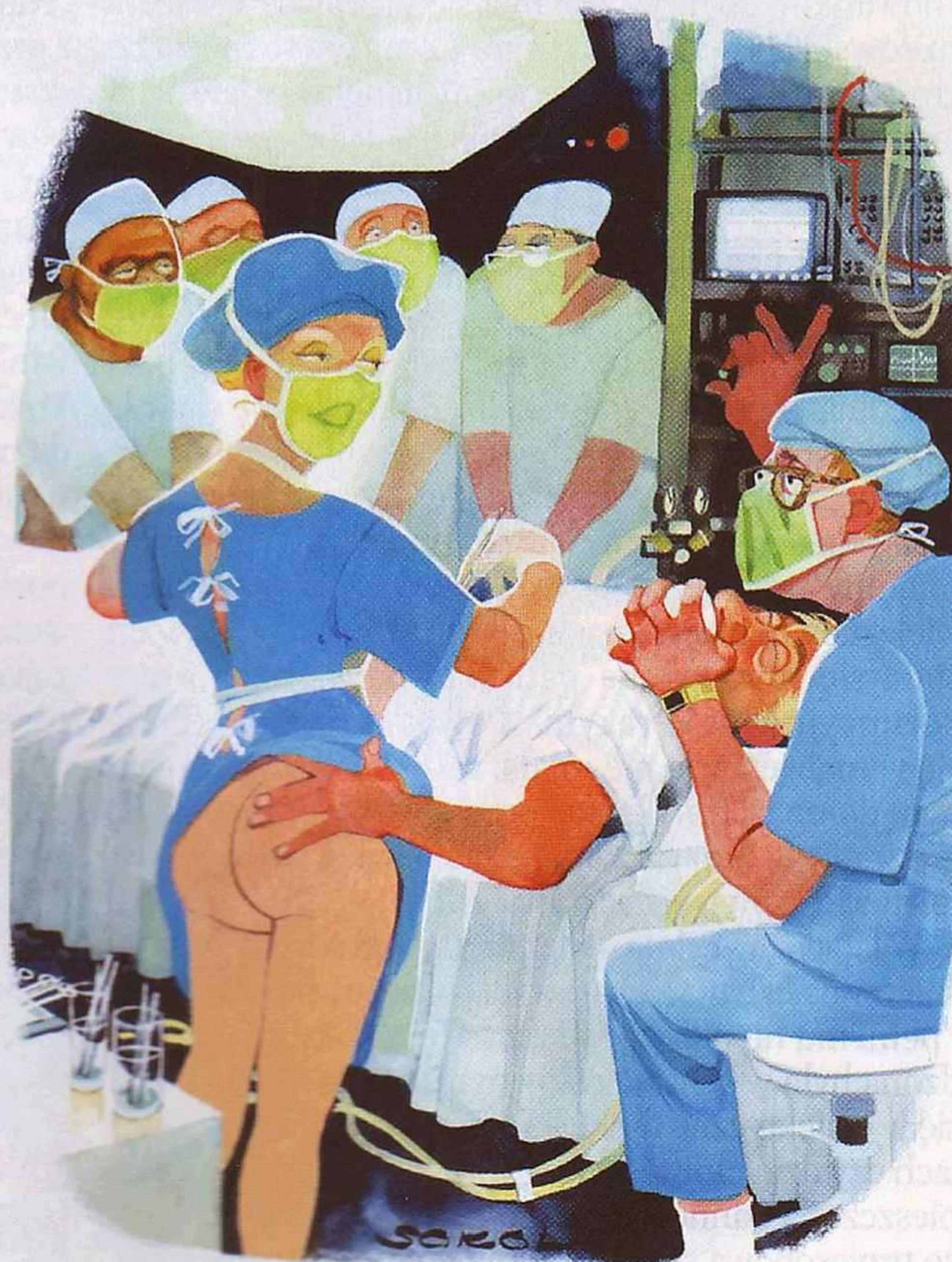
– Mówiłem ci kochanie, że część urlopu muszę poświęcić na pracę.



– Zobacz! Na przyspieszeniu wygląda tak, jakbyś się ruszała.



– Zwykle nie zapraszam nikogo do domu na pierwszej randce, ale może wejdiesz na kawę?



– Czuje, że pacjent budzi się z narkozy.

PRZEKRĘTY PANI PREZYDENT

Tekst: Jakub Mielnik Ilustracja: Rafał Piekarski / piekaryo.blogspot.com

Kiedys była rewolucjonistką, która rabowała banki, by rozdać pieniądze biednym i uciśnionym. W przededniu rozpoczęcia olimpiady 68-letnia Dilma Rousseff jest zawieszoną w obowiązkach prezydent Brazylii, której grozi utrata stanowiska z powodu korupcji.

Przypadek prezydent Rousseff potwierdza, że nad igrzyskami w ostatnich latach wisi jakaś klątwa. Po igrzyskach w Atenach Grecja zbankrutowała, a po Londynie Wielka Brytania zabrała się za organizowanie feralnego referendum, które skończyło się Brexitem. Po Soczi Rosjanie poszli na wojnę z Ukrainą. A teraz kolej na Brazylię, gdzie telenowela o przygodach uciśnionych biedaków, którzy osiągnęli sukces na przekór knowaniom bogaczy zmienia się w prawdziwy szekspirowski dramat, w którym komary (roznoszące groźny wirus Zika) i nowe wojny gangów w fawelach to tylko drobne epizody w wielkiej korupcyjnej aferze, toczącej ten kraj.

PAPIEŻYCA REBELII

Dilma Rousseff odgrywa w tej historii niepoślednią rolę. Nie tylko dlatego, że jeszcze do niedawna była urzędującą prezydent Brazylii. Z pozoru nie ma nic ekscytującego w jej mozolnym wspinaniu się po kolejnych szczeblach kariery partyjnej, a potem rządowej. Jeśli jednak połączymy to z burzliwą młodością, otrzymujemy prawdziwą mieszaninę wybuchową, która wiele mówi o przyczynach, dla których Dilma Rousseff stała się mimowolną patronką największej afery korupcyjnej w Brazylii. Powodów do wnikania się w malwersacje nie miała, bo wyrastała w zamożnym domu bułgarskiego komunisty, który po wyemigrowaniu do Brazylii zamienił ideologię marksizmu na fortunę zbitą na nieruchomościach.

W latach 60. Dilma podążyla tropem wielu jej rówieśników na całym świecie, wydając wojnę skostniałemu i pełnemu hipokryzji światu rodziców. Wojna prowadzona była w sensie dosłownym. Dilma nie wdawała się w dialektyczne dyskusje, pracę organiczną w fawelach czy działalność związkową. Jak przystało na rozpieszczoną pannę z dobrego domu, przyzwyczajoną, że trzyosobowa służba spełnia szybko jej zachcianki, Rousseff poszła na skróty. Stała się brazylijską wer-

sją Ulrike Meinhoff, osławionej terrorystki z zachodniemieckiej Frakcji Czerwonej Armii (RAF). Podobnie jak w przypadku RAF także prowadzona przez Rousseff rewolta miała w sobie wiele ze zwykłej łobuzerki. Młodzież z dobrych domów spełniała się w rewolucyjnym szale, nie zdając sobie sprawy, że swoimi wybrykami nie zmienia losu nikogo innego poza swoim własnym.

Przyszła prezydent Brazylii zyskała przydomek „Papieżyca rebelii” z powodu zdolności do planowania i przeprowadzania zuchwałych kradzieży samochodów, napadów na banki i niegroźnych zamachów bombowych. Studencka zabawa skończyła się w momencie, gdy po jednej z akcji osaczeni przez policję koledzy Dilmy zastrzelili dwóch funkcjonariuszy. Największym osiągnięciem jej rewolucyjnego komanda było zagarnięcie 2,5 mln dolarów z sejfu gubernatora miasta São Paulo. Dilma Rousseff osobiście zakupiła minibus Volkswagena, czyli tzw. ogórka, którego wykorzystano do napadu. Trzeba przyznać, że dbała o obowiązującą w tamtej epoce konwencję, zgodnie z którą akty rewolucyjnej sprawiedliwości należało przeprowadzać, posługując się małym busem zaprojektowanym do wożenia burżujów na pikniki i wakacje. Sama Dilma zajęła tym „ogórkiem” prosto do więzienia, gdzie przez dwa lata bito ją, poniżano i torturowano za pomocą elektrod podłączonych do intymnych części ciała. Była to wówczas standardowa odpowiedź latynoamerykańskich junt wojskowych na niewłaściwe wykorzystywanie turystycznych aut Volkswagena przez rewolucyjną młodzież z dobrych domów.

Te lata dały jej przepustkę do elitarnego kręgu męczenników rewolucji, którzy rychło mieli zasilić szeregi bohaterów narodowych Brazylii.

Największym osiągnięciem jej rewolucyjnego komanda było zagarnięcie 2,5 mln dolarów z sejfu gubernatora miasta São Paulo.

